



Przytomny Władzio.



ie gniewaj się, Zosiu, że niechcący stłukłem twoją lalkę.

— Szkaradny z ciebie chłopiec; pewna jestem, że umyślnie to zrobiłeś! Nigdy ci tego nie zapomnę.

I Zosia z gniewem odwróciła się od brata, który szczerze żałował mimowolnie wyrządzonej szkody. Starsza o rok od Zosi Marynia, lubiąca spokój i zgodę, dla rozweselenia zasmuconej Zosi proponowała grę w „ślepe babkę,” niebawem też dziewczynka wśród wesołej zabawy zapomniała o zmartwieniu, goniąc z zawiązanymi oczami brata i siostrę.

Na nieszczęście, dzieci zapomniały zamknąć drzwi, wychodzące na schody. Zosia w zapędzie gonitwy biegła wprost na nie, i już tylko krok jeden dzielił ją od nich, gdy przytomny Władzio, widząc niebezpieczeństwo, przyskoczył prędko, pochwycił siostrę i powstrzymał od groźnego upadku.

Zosia myślała zrazu, że brat znów się jej sprzeciwia i przeszkadza w złapaniu kogoś z uciekających, miała

ochotę się rozgniewać, ale gdy zdjęła przepaskę z oczu i zobaczyła, że stoi nad schodami, rzuciła się bratu na szyję, zaczęła go całować i przepraszać, mówiąc:

— Już nigdy, Władziu, nie nazwę cię szkaradnym chłopcem i będę wyrozumiała na szkody wyrządzone mi niechcący.

Z księgi przysłów.

VI.

Polcio dumna to figura,
Głowę nosi wciąż wysoko
I na wszystkich dookoła,
Pogardliwe rzuca oko.

Wszystko głupstwem jest dla niego,
Co kto zrobi, co kto powie,
Choć sam znowu nie wykazał
Nadmiaru mądrości w głowie.

Ejże Polciu, tak stanowczo
Nie potępiaj znów wszystkiego,
Wzrok wzgardliwy, dumna mina
Od drwin ciebie nie ustrzegą,

Bo nuż zechce kto do ciebie,
Zastosować to przysłowie:
*Kłos, co ziarna nie zawiera,
Dumnie w górę łeb zadziera!*

Luch.

Z życia sławnych ludzi.

(Dokończenie).

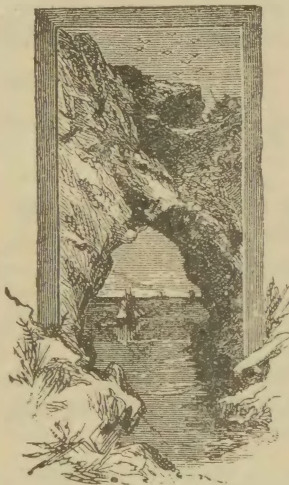
— Ale poco brałeś, moje dziecko, to złe, to bardzo złe...

— Złodziej zawsze mówi, że tylko bierze — powiedziała gniewnie pani — zabieraj manatki i wynos się natychmiast.

— Pójdę, ale wpierrw muszę się wytłomaczyć — mówił chłopiec ze łzami w oczach.

— Tu niema żadnego tłomaczenia! — dumnie odezwała się kupcowa — jesteś złodziejem i rzecz skończona.

— Właśnie, że nie — rzekł Jakób stanowczo — szyling był u mnie, bo go wziąłem, a wła-



ściwie mówiąc zamieniłem, kładąc w to miejsce inny, mniej błyszczący — gdyż ten chciałem ofiarować mojej siostrzyczce.

— Kłamiesz! — zawołała znów pani, — w kasie brakuje szylinga, więc widocznie zapomniałeś swego włożyć — dodała z pewną złościwością.

— Włożyłem, proszę dobrze przeliczyć, a znajdzie się z pewnością.

— Zobaczymy, zobaczymy — mówiła pani — przelicz, mężu, przy nim, to się zaraz pokaże.

— Boże, mój Boże! — mówił ze smutkiem Jakób — ja mam być złodziejem, nędznikiem! ale nie odchodził, czekając na rezultat obliczenia.

— Jest szyling! jest! tu w dolnej szufladce — zawołał uradowany kupiec.

— Co! jest! — zapytała kupcowa z pomieszaniem.

— A widzi pani, jak to źle ludzi posądzają — odezwał się Jakób — proszę się teraz ze mną obrachować a wyjdę natychmiast, i moja noga więcej tu nie postanie.

— Nie gniewaj się, Jakóbku, proszę cię, ty wiesz, że jestem prędką, ale później żałuję nieraz tego, com powiedziała w uniesieniu...

— Za wielką krzywdę wyrządziła mi pani dzisiaj, zostać tu nie mogę, proszę przejrzeć moje rzeczy, czy znów czego nie przywłaszczyłem sobie...

— Jakiżes ty zawzięty, mój Jakóbku — mówiła pani z żalem i prośbą — zostań, proszę cię!

— Nie mogę — odrzekł z mocą, ucałował ręce pryncypała, patrzącego nań ze współczuciem i wyszedł.

Ale gdzie miał się udać? Rodzicom nie chciał być ciężarem, u ludzi zaś obcych szukać pomocy, czy to wypada? Nie.

Jego ambicya nie pozwalała na to.

— Ha! — pomyślał sobie — Bóg jest nademną. On mnie nie opuści.

Gdy zmęczony usiadł na kamieniu, spostrzegł zbliżającego się księdza proboszcza, który odezwał się do niego łagodnie.

— Cóżes taki smutny, mój chłopcze, czy masz jakie zmartwienie, powiedz, a może ci w czem ulżę, lub dopomogę.

Jakób z całą szczerością opowiedział wszystko.

— Może najlepiej byłoby wrócić do kupca, u którego pracowałeś dotąd — radził ksiądz.

— O! za nic w świecie! — zawołał Jakób — tam zrobili mnie złodziejem! — dodał, i zaczął rzewnie płakać.

— Nie chcesz, mój synu, ja nie nalegam, bo pojmuję żal, jaki czujesz, ale w czemże mógłbym ci teraz dopomóc?

— Może mógłbym dostać jaki list polecający? — odezwał się nieśmiało Jakób.

— Dobrze, mój kochany, to mi na myśl nie przyszło — dam ci list do pani Walterowej w Newcastle, to bardzo zacna osoba.

Nazajutrz chłopczyzna stanął przed wielkim domem, w którym mieszkała rodzina Walterów.

W obszernem podwórzu kręciło się mnóstwo osób, majstrów i robotników, w pośrodku zaś stał mężczyzna, wydając rozkazy i rozporządzenia.

— Więc dziś puszczacie się na morze? — zapytał, gdy jakiś majtek zbliżył się do niego z niskim ukłonem.

— Tak panie, z pomocą Boską, ale mamy kłopot, bo nam umarł chłopiec okrętowy.

— To mnie weźcie, bardzo proszę — rzekł, podchodząc Jakób — ja się będę dobrze sprawował, a takbym chciał zostać marynarzem.

— Bardzo pięknie! — rzekł poważny pan — ale któż ty jesteś i skąd się tu wzięłeś?

Jakób; oddając list proboszcza, mówił jednym tchem:

— Jestem Jakób Cook, mam lat trzynaście, ojciec mój...

— Dosyć, dosyć — rzekł pan, przerywając ten potok słów — pismo mego przyjaciela wystarcza, przyjmuję cię zaraz do służby.

— Macie oto chłopca okrętowego — powiedział, zwracając się do majtki i wskazując mu Jakóbka — miejcie o nim staranie.

Tak więc Jakób Cook został marynarzem — po siedmiu latach służby został majtkiem, później zaś podmajstrzym okrętowym.

Ponieważ odznaczał się zawsze gorliwością i sumiennością w spełnianiu obowiązków, przeto szedł coraz wyżej, a przytem kształcił się i rozwijał umysłowo — starannie uczył się astronomii i geometrii, zwrócił na siebie uwagę zwierzchności przez narysowanie dokładnej mapy rzeki Św. Wawrzyńca w Ameryce północnej.

Jako żeglarz bardzo wiele podróżował, jako geograf rysował mapy różnych, mało znanych, lub nieznanych dotąd miejscowości, badał zaćmienia słońca; słowem nie ustawał w pożytecznej dla ogółu pracy. Zostawszy kapitanem okrętu, powrócił do ojczyzny — wstawiając się bardzo napisaniem kilku dzieł naukowych, a mianowicie: „O przypływie i odpływie morza.” „O zdrowiu w długich podróżach morskich.” „O żywieniu się ludzi w czasie podróży morskiej” i t. p.

Po odbyciu dwóch podróży naokoło świata w r. 1776 Cook udał się w nową podróż, a w r. 1779 stanął na jednej z wysp, należącej do archipelagu Sandwichskiego. Tu, mając lat 50, poniósł śmierć z rąk złośliwych krajowców. Poszło podobno o jakąś łódź okrętową, którą krajowcy przywłaszczyli sobie nieprawnie, a którą Cook starał się odebrać.

Dowiedziawszy się o śmierci Cooka, cała Anglia przywdziała żałobę, a wdowie po nim pozostałej rząd wyznaczył pensję dosyć znaczną.

Londyńskie Towarzystwo Naukowe wybiło medal na jego pamiątkę.

Helena Bejarska.

POSELSTWO Z KRAINY CZARÓW.

(Dalszy ciąg).

— Smutna to sprawa! — zaćwierkał wróbel. — Jak mogą wieszczki być tak nierozsądne, ażeby..

I frunął z pośpiechem nie dokończywszy zdania, bo ujrzał Czarnego Kota, który z wielkiej radości przewracał koziełki między drzewami, a potem poskoczył ku młodemu modrzewiowi i zaczął na jego korze ostrzyć pazury.

Młody modrzew milczał zalekniony. Wtem piękny błękitny ptaszek przefrunął między drzewami.

— Kto to? — szepnął młody modrzew.
 — Nie wiem! — odszepnął mu stary.
 — Kto to? powtórzyła sikorka — gdy koło niej prze-
 fruwał przybysz.
 Błękitny ptak nie odpowiedział.
 — Kto to? — zawołał Czarny Kot. Kto jest ten
 piękny, nieznajomy ptaszek?
 Niebieski ptak odleciał nie zaczepiony przez nikogo.

III.

Kochana, droga mama.

— Helusia nie zaraz nadejdzie. Będziemy mieli do-
 syć czasu na złożenie stosu. Ale zabawa zacznie się
 w najlepsze za jej nadejściem... Do roboty, chłopcy.

Chłopcy wzięli się gorliwie do dzieła. Zbierali su-
 che gałązki i szyszki po całym lasku, a nawet wybiegli
 na drogę i zaczęli wyłamywać suche gałązki z krzaków
 rosnących przy drodze.

Przywódca, wesoły i zręczny chłopczyk, zbudował
 stos z gałęzi, a potem zaczął go podpalać od spodu.

— Jak tylko zobaczymy Helusię — zawołał — dam
 wam znak. Weźmiemy się za ręce i będziemy tańczyli
 w koło ognia, a gdy Helusia będzie już blisko, wydobęde
 książkę z kieszeni. Czy każdy z was przyniósł z sobą
 książkę?

— Ja mam: Stary Bazarz, Glińskiego — powiedział
 jeden z chłopców.

— A ja wziąłem bajki Andersena od Zosi — ode-
 zwał się drugi.

— Ja mam baśnie z Tysiąca i jednej nocy.

— To dobrze — odpowiedział dowódca. — Musimy
 zapalić dobry ogień.

— Ale nie zanadto duży, bo zaraz starsze panie na-
 dejdą i będą wołały, że to niebezpiecznie — powiedział
 duży chłopak z czerwoną twarzą.

— Otóż masz! idą już jakieś dorosłe osoby — zawo-
 lał jeden z młodszych.

— Kto one są? Nie znam ich — zrobił uwagę czer-
 wony.

— To są te panie, które mieszkają w maleńkim
 domku pod samym lasem — objaśnił inny chłopiec.

Dwie stare kobiety szły w stronę chłopców. Pomimo,
 że wydawały się bardzo stare, szły żwawym krokiem,
 a jedna z nich niosła pod płaszczem duże zawiniątko.

— Dobry wieczór kawalerom — przemówiła do
 chłopców jedna staruszka. — W jakąż to grę się bawicie?

Chłopcy spojrzeli po sobie i po nowoprzybyłych.
 Paru mruknięło. „Dobry wieczór” reszta uchyliła kape-
 lusów, ale żaden nie odpowiedział na zapytanie.

— Jacyż to niegrzeczni chłopcy! — przemówiła dru-
 ga starowina.

Pierwsza zaś zwróciła się do chłopca, który przewo-
 dził reszcie i powiedziała:

— Powiedz nam, Stasiu, w jaką grę się bawicie, to
 i my zabawimy się z wami.

Chłopiec zadziwił się, gdy nieznajoma wymówiła
 jego imię, a usłyszawszy, że te panie chcą się bawić z ni-
 mi, uśmiechnął się.

— Zdaje mi się, że nasza gra nie spodobałaby się
 paniom — odrzekł.

— Prawda, że one wyglądają jak czarownice? —
 szepnął najmłodszy z chłopców do towarzysza.

— Wstydź się! Czarownic niema na świecie — od-
 parł zapytany. — I nie mów tego, bo mogłyby cię usłyszeć.

— Helusia zaraz nadejdzie, a te panie wścibskie po-
 psują nam całą zabawę — szepnął chłopak z zuchwałą.
 czerwoną twarzą.

— Cicho! — odpowiedział Staś.

Ale starowinki odwróciły się, i rozmawiały z sobą
 z wielkiem zajęciem.

— Trzeba na to czasu i cierpliwości — mówiła
 jedna.

— Nie można żądać od dzieci, żeby były odrazu
 przyjacielskie — dowodziła druga.

W tej samej chwili jeden z chłopców spostrzegł
 biegnącą Helusię.

— Helusia! Helusia idzie! — zawołał.

Staś rzucił garść suchych paproci na ogień i wszy-
 scy chłopcy wzięwszy się za ręce, okrążyli ognisko, ska-
 cząc i śpiewając.

— Może panie zechcą usunąć się trochę na bok! —
 zawołał Staś. — Moglibyśmy je przypadkiem potrącić...

Oczekiwana dziewczynka dobiegła w tej chwili.

(d. c. n.)

ZAGADKA.

Słuchaj dziatwo!
 Zgłoska w zgłoscel..
 Znajdziesz łatwo
 W mieście, w wiosce,
 I pacholę
 Ma ją w szkole,
 A w kościele,
 Jak ich wiele!

ARYTMOGRYF KRYSTAŁOWY.

uł. Jurand ze Spychowa.

12	Spółgłoska.
3, 9, 1	Rzeka w Europie.
8, 3, 11, 5, 11	Postać z „Quo Vadis.”
12, 9, 11, 5, 2, 16, 7	
4, 5, 2, 8, 7	Współczesny pols. malarz.
6, 16, 7	Skrzydlaty owad.
7	Samogłoska.

Zamiast liczb postawić litery, aby z utworzonych wyrazów
 rząd środkowy poziomy i pionowy, złożył pseudonym współcze-
 snej poetki.

ROZWIĄZANIA DO N-ru 5.

Zagadki: Łysa — Góra.

Zagadki arytmetycznej:

Dwie monety po 5 kop.	= 10 kop.
Trzy „ po 3 „	= 9 „
Sześć „ po 2 „	= 12 „
	31 kop.

Na 9 jabłek po 3 kop. wydał 27, pozostało mu kop. 4, któ-
 re rozdał ubogim, było ich więc czterech.



Skrzynka do listów.

Czarnuszcze z nad Bugu. Cieszy mnie, kochana Czarnuszeko, że cię zajęły losy Julka sieroty z Dębowej Woli. Wyspa Atlanta może istniała, ale pod innym nazwiskiem — bo jak to wiesz z listów Janka do Redakcyi Wieczorów królewiczowi zależało na zachowaniu tajemnicy. Nie mogę zatem ci udzielić dokładnych wskazówek, bo ich sama nie miałam. Królewicze podobno wraz z rodzinami i ludnością wyspy, zdołali wszyscy ocalić się przy katastrofie, która zniszczyła Atlantę — o losach zaś Janka, od jego ostatniego listu żadnej nie mieliśmy wieści, pomimo, że czyniliśmy poszukiwania przez korespondentów naszych, w różnych stronach świata. Nie straciliśmy jednak jeszcze nadziei — i jeżeli trafimy na jakiś ślad, podzielimy się wiadomością z czytelnikami Wieczorów, a ja może nawet opiszę dla nich dalsze losy młodego bohatera przygód na wyspie tajemniczej.

Zofia Urbanowska.

Pewna ciocia Zosia słyszała, że Wieczory Rodzinne czytają z przyjemnością małe Zosie. Do nich ta ciocia odzywa się, prosząc tylko o 15 kop. od każdej Zosi na *Przytulak Św. Zofii*, bo go mogą zamknąć i dużo biednych dziewczynek będzie bardzo nieszczęśliwych. Dajcie Zosie piętnastokopiejkwki, a Bóg wam to odda, dobre dziewczynki. Namawiajcie swoje znajome bo u każdej 15 kop. się znajdzie. Jedne mają pączki, a inne nawet bułeczki nie mają.

Ciocia Zosia z siostrzeniczką Zosią składają 30 kopiejek.

Sprawozdanie łamigłówni do nagrody „Czarni i Biali” ogłosimy w następnym numerze, bo mogą jeszcze przyjść rozwiązania z dalszych stron.

P. Irenie Ostrow. Żądane dwa pisma zaprenumerowaliśmy w księgarni Gebethnera i Wolfa — kosztowały 4 r. 40 k, więc należy się nam jeszcze kop. 40

Pani E. S. w Szanchaj-huanie. Żądane książki wysłaliśmy. Redakcja pragnęłaby korespondować z *Zochną* i jej braciem, mieszkającymi tak daleko od kraju.

Dobre rozwiązania i zadania własnego układu nadesłali: Stefan J., Złotowłosa, Elutka M., Dzik, Aleksander Ap., Kochozwanika i Czarnuszek, N 3., Strumyk, Zosia z pod Skalbmierza, Bronisław W., Jadzia N., Oleńka W., Laszka, Janek Abramowicz Lwica, Henrysia i Lusja z Częstochowy, R. Vetulani, Stokrotka z Łodzi, Teef, Kapka.

Jadzi Noskowskiej. Rozwiązanie twoje wraz z innemi złożyłam w redakcyi, ale dopiero w końcu tego miesiąca najlepsze zostanie nagrodzone. Listu od twojej siostry nie otrzymałam, w tych czasach pisała do mnie Niezabudka z nad Bugu, kilka innych panienek używa podobnego pseudonimu.

Spieszę chętnie z odpowiedzią dla **Konwalii** i **Niezapominajki**, jeżeli jednak nie będzie ona ani długa, ani barwna, to nie moja wina, bo ja z otrzymanych listów wysnuwam wątek do odpowiedzi, a wasz pierwszy różowy bilecik bardzo jest krótki, mam jednak nadzieję, że z czasem poznamy się lepiej.

Oleńce Wścibskiej. Możesz przysłać rozwiązania z każdego numeru i pisywać do mnie tak często, jak tylko masz ochotę. Nie dziwię się, że po świętach ze zdwojoną ochotą zabrałaś się do nauki, umysł wypoczęty łatwiej powraca do pracy, a tylko leniwy po wakacjach mniej chętnie uczy się i pracuje. Wymień brakujące numera dodatków zeszłorocznych, jeżeli znajdują się jeszcze w redakcyi, to ci je przysłemy, nie zapomnij tylko podać dokładnego adresu,

Ni-to ni-owo. Nie słyszałam, aby za używane marki dostać można było gdziekolwiek — serwis chiński. Istnieje wprawdzie stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych, ale to

ma za cel zbierania funduszy, przeznaczonych na zapomogę dla Misyonarzy, głoszących Ewangelię św. pomiędzy dzikimi plecionami, fundusze te dają możność zakładania osad chrześcijańskich, będących ogniskami religii i cywilizacji. Powstało ono w roku 1890 w Belgii, a główne jego siedlisko znajduje się w Liège.

Zosia z pod Skalbmierza swoim pierwszym tak starannie napisanym listkiem ucieszyła mnie bardzo, gdyż zawsze chętnie zaznajamiamy się z tymi, którzy okazują nam sympatyę i życzliwość, a właśnie za dowód jej uważam korespondencję, moich młodych przyjaciół i lubię wielce tę piśmienną z nimi pogawędkę. Może i braciszka namówisz, by się zemną bliżej zapoznał, mam młodszych od niego korespondentów.

I Niezapominajkę (Zosię S.) witam dziś, jako nowo przybywającą korespondentkę, ale ponieważ wiele panienek pisuje pod tym samym pseudonimem, może do nazwy kwiatka dodasz jakie bliższe określenie, dla wyróżnienia od innych. Z listu twego widzę, że musisz być żywa i niezbyt wytrwała, a wiesz, skąd to wnioskuję? Oto pierwsza strona napisana jest równo i porządnie, na drugą i trzecią zabrakło panience wytrwałości i wydaje się, że inna ręka początek, a inna koniec listu pisała. Że jesteś trochę roztrzępana, wykazują niektóre błędy gramatyczne i znaki pisarskie nieodpowiednio nad literami stawiane. Nie pogniewaj się, że odzywając się po raz pierwszy robię ci uwagi, lecz bądź przekonana, że każdą uwagę, lub przyjacielskim napomnieniem kieruje serdeczna dla was życzliwość.

Niezabudce z nad Bugu. Twoja 8 letnia rączka stawia już bardzo dobre i równe literki, więc do konkursu kaligrafii będzie już mogła należeć, chociaż piszesz jeszcze ołówkiem. Czy sama czytać już umiesz, czy też mateczka czytuje ci głośno i jaka z powiastek „Wieczorów” podobają ci się najwięcej? Donieś mi też o tem, bo jestem ciekawym ptaszkiem, który wiele rzeczy radby wiedzieć.

Otwieram kopertę: „W Skotynianach” raz, drugi, trzeci i czwarty wyczytuję w nagłówku, z jednego miejsca cztery listy od razu! Co za kochana, poczeiwa gromadka! pomyślałam i czemprędzej zabrałam się do odczytywania czterech arkusików leżących na stole.

7-letni **Skowronek** i towarzyszka jego nauk 8-letnia **Różowa Kulka** pisze na swój wiek zupełnie dobrze, ale z waszych krótkich listów nie dowiedziałam się czego się uczycie, jak się bawicie, może doniesiecie mi o tem następnym razem, bo nie wątpię, że bliższą ze sobą zabierzemy znajomość. Dwie starsze siostrzyczki Skowronka — **Konwalia Leśna** i **Podolanka** zaznajamiają mnie z rodziną swą, a chociaż namyslały się od roku by do mnie napisać, teraz obiecują czas stracony powetować i zaliczać się do grona nietylko stałych, lecz i częstych korespondentek. Wdzięczną wam jestem i spełnienia obietnicy oczekuję.

Przyslijcie mi swój adres i nazwisko, listownie zapytam Kochozwanikę i obie Wiselki, czy na żądanie wasze się zgodzą i wtedy na karcie przysłę ich odpowiedź; czy dobrze tak będzie?

Laszce. Przewyciężenie samej siebie jak w większych, tak i w mniejszych okolicznościach, jest zawsze godne pochwały, bo dowodzi siły charakteru i panowania nad sobą. Pierwsze litery imienia mego i nazwiska jest J., bo dla was jestem zawsze tylko „Jaskółką”. Nie wiem o jaką Lilię pytasz, bo kilka „Lilijek” pisuje do mnie. Rybitwa z nad Wisły, jak wskazuje sam pseudonym mieszka nad Wisłą, a więc nie w Łodzi.

Nie wiem, w jakim wieku jest **Wileński Wróbelek**, ale sądząc po dziesięciu liniach, które do mnie napisał, musi być bardzo małeńki, zaliczam go więc w poczet młodych, najmłodszych korespondentów. Donieś mi coś więcej o sobie mój małeńki ptaszku, a staraj się zawsze stawiać równe i ładne literki.

Strumykowi odpowiem za tydzień.

Wasza Jaskółka